

baczam, — odpart ojciec — ale będę się za ciebie modlił, dziękuję ci za wielką łaskę, jaką mi dziś wyświadczasz”.

Przyszedszy na miejsce kaźni, O. Pro stanął, gdzie mu wskazano. A gdy major Torres zbliżył się ku niemu z zapytaniem czy chce wypowiedzieć jakieś życzenie: „Tak, — odpart O. Pro — pragnę się tylko przez chwilę pomodlić”. Gdy zgodzono się na to, ukląkł bez okazania najmniejszego wzruszenia, przeżegnał się powoli, złożył ręce, i pogrążył się w gorącej modlitwie, ofiarując zapewne swe życie Bogu. Następnie ucałował z największym przejęciem krucyfiks, który trzymał w ręku i powstał. Sam stanął naprzeciwko przedstawicieli rządu i plutonu egzekucyjnego, zdumionego do tego stopnia zimną krwią.

„Bóg mi świadkiem — odezwał się ojciec do swych oprawców — żem nie winien zbrodni, którą mi zarzucacie!” Po tych słowach zakreślił krucyfiksem wielki znak krzyża nad tłumem, wołając: „Niech Bóg ma nad wami miłosierdzie!” — Z różańcem przewieszonym przez lewą rękę, a w drugiej trzymając krucyfiks, rozłożył ramiona w krzyż, by umrzeć jak Chrystus. Powtórzył też słowa umierającego Zbawiciela: „Przebaczam z całego serca moim nieprzyjaciołom”. — Kiedy inni męczennicy meksykańscy umierali, gromko wołając umiłowany przez się zew katolicki „Niech żyje Chrystus-Król” — to zauważono, że O. Pro nim wymówił te słowa, skupił się w sobie. Potem wzniosł oczy ku niebu i powoli, po cichu lecz wyraźnie, jak kapłan konsekrujący hostję, powtórzył hasło, dane światu chrześcijańskiemu przez Piusa XI: „Niech żyje Chrystus-Król”. Potem dał znak żołnierzom, że jest gotów. Rozległa się komenda: Baczność! O. Pro

stał wciąż z rozłożonemi w kształt krzyża ramionami, nie spuszczać wzroku przed wymierzonemi przeciw sobie karabinami. Poczem oficer opuścił szablę. Zagruchotały karabiny, po lufach przebiegła iskra i wykwitła z broni ledwie widzialna smuga dymu. Trafiony pięcioma kulami, przez jakąś chwilę stał jeszcze O. Pro zmieniony nagle na twarzy i jakby opuchły, potem zwolna, trzymając wciąż rozkrzyżowane ramiona, osunął się na ziemię, brocząc we własnej krwi. Leżącemu przyłożył sierżant karabin do głowy i wypalił w samo oko. Była godzina 10:30 rano.

Na placu kaźni leżała zboczona krwią ofiara, której jedynym przewinieniem była wierność Bogu i sumienne pełnienie kapłańskich obowiązków, kierując w niebo martwe żrenice, jakby z niemą prośbą o sprawiedliwość.

I w rzeczy samej niedługo trzeba było czekać na wyraźne tej wyższej sprawiedliwości dowody. Pogrzeb bowiem zamordowanej ofiary stał się potężną manifestacją katolicką, jakiej stolica dawno nie widziała. Pod wpływem jej w przygnębione nawet serca wstąpiła odwaga i niezachwiana nadzieja, którą ożywiły i liczne łaski za przyczyną O. Pro otrzymane. Wszystkim, nie wyłączając ciemniejszych, stało się jasnym, że zamachy piekła i jego sług rozbijają się o opokę wiary, wzniesioną przez Boga w sercach katolickich.

I oto ten cud stał się właśnie w oczach naszych!

Jak przeminął Neron i Dioklecjan, Henryk VIII i Mikołaj I, tak też przeminął Calles, a Chrystus żyje i panuje, prowadząc Kościół przez nowe zawsze walki do nowych i świetnych triumfów.

Z. Z.

M Y Ś L I I W R A Ż E N I A

Z Katol. Kursu Społecznego w Poznaniu 14—24/10. 1930.

Kurs, zorganizowany przez Zjednoczenie Katolickich Związków Polek, rozpoczął się rekolekcjami Ks. Biskupa Adamskiego, które przeszły zupełnie wszelkie moje oczekiwanie — były one cudownym przygotowaniem do kursu, niesłychanie życiowo i praktycznie ujęte rekolekcje społeczne. Referaty na kursie wygłaszali Księża kierownicy różnych organizacji Poznańskich, młode Ziemianki z Warszawy, panie pracujące w Zjednoczeniu Młodzieży Polskiej, w Związkach Katolickich Polek, w Związku pracu-

jących Kobiet i tp. Zwiedzałyśmy Zjednoczenie Młodzieży Polskiej i drukarnię Ostoję, Poznański Związek Młodzieży oraz Związek kobiet pracujących.

Zakończenie kursu zaszczylił Ks. Prymas Hlond swą obecnością i udzielił nam swego błogosławieństwa.

W kursie, łącznie z rekolekcjami, brało udział do 150 osób ze wszystkich niemal diecezji Polski. Ziemianki niestety nielicznie były reprezentowane.

Kurs dużo dał nam myśli nowych i zapału do pracy i gorąco namawiam Panie, by korzystały jak